

Bartłomiej Radziejewski: Mamy do czynienia z powrotem zimnej wojny między Rosją i Zachodem

Po początkowych niepowodzeniach regularnych rajdów na Kijów, Charków itd., Rosjanie się przeorganizowali i przeszli do dużo większego postawienia na ostrzał raketowy. W tym ostrzał raketowy przede wszystkim miast, z dużym udziałem obiektów cywilnych. To jest nowoczesna wojna w starożytnym wręcz stylu, przypominająca też II wojnę światową, choć w sensie raczej jakościowym, niż ilościowym – mówi Bartłomiej Radziejewski.

Bartłomiej Kabat (Teologia Polityczna): Często słyszymy komentarze, że opór Ukrainy jest dla wielu osób zaskoczeniem, w tym zaskoczeniem dla prezydenta Rosji. Czy można dostrzec to zaskoczenie również w działaniach wojsk rosyjskich na Ukrainie?

Bartłomiej Radziejewski (Nowa Konfederacja): Można. Z przebiegu działań w pierwszych dniach wynika, że Rosjanie próbowali bardzo szybkiego *Blitzkriegu*. Świadomie używam słów „bardzo szybkiego”, ponieważ, jak pamiętamy, nawet wojny błyskawiczne w dobie Hitlera trwały miesiąc, dwa w przypadku dużych krajów. Tutaj wyglądało to na próbę złamania Ukrainy i zrobienia dużych postępów w kampanii w kilka dni. Z tej perspektywy oczywiście przebieg wojny jest zaskoczeniem dla Rosjan, natomiast zwracam uwagę, że, w przeciwieństwie do wrażenia, które tworzy bardzo wielu komentatorów, my nie znamy rosyjskich planów operacyjnych. Nie wiemy w związku z

tym, co dokładnie Rosjanie zamierzali. Z przebiegu kampanii wynika, że są dużo gorzej przygotowani, niż można by się spodziewać, a Ukraina dużo lepiej. Ale wynika też, że nie byli kompletnie nieprzygotowani na alternatywny przebieg wojny. To znaczy, że po początkowych niepowodzeniach dosyć szybko się przeorganizowali i przeszli do drugiej fazy wojny, z dużo mniejszym zaangażowaniem sił specjalnych, a dużo większym artylerii, lotnictwa, z większą synchronizacją rodzajów sił zbrojnych. Opór Ukrainy jest natomiast niezmiennie bohaterski i inteligentny, nowoczesny i bardzo skuteczny.

Czy możemy mówić o jakiejś szczególnej brutalizacji tej wojny ze strony Rosjan? Czy ostrzeliwania ludności cywilnej, ataki na budynki publiczne, bloki mieszkalne – czy to jest strategia Rosjan wobec silnego oporu Ukraińców na początku wojny?

Tak, nawet napisałem w *Nowej Konfederacji* o zewnętrznej Czechenii jako wariacie tej wojny. W piątek, 4 marca się ten tekst ukazał. Ta brutalizacja jest widoczna w kolejnych dniach. Po początkowych niepowodzeniach regularnych rajdów na Kijów, Charków itd., Rosjanie się przeorganizowali i przeszli do dużo większego postawienia na ostrzał raketowy. W tym ostrzał raketowy przede wszystkim miast, z dużym udziałem obiektów cywilnych. Jest to w efekcie niezwykle brutalna wojna. W pierwszej fazie rosyjska taktyka zdawała się oszczędzać ludność cywilną, w drugiej fazie mamy odwrócenie tych zachowań i straty są straszliwe: obracanie w ruinę całych dzielnic, ogromne straty z udziałem ludności cywilnej. To jest nowoczesna wojna w starożytnym wręcz stylu, przypominająca też II wojnę światową, choć w sensie raczej jakościowym, niż ilościowym. Co więcej, obawiam się, że to jest bardzo świadome działanie rosyjskie, które jest obliczone następująco: skoro nasze bazowe działania wojskowe nie

przynoszą spodziewanych skutków, sięgniemy po przewagę tam, gdzie ją mamy. W wojskach rakietowych, lotnictwie, artylerii i złamiemy opór przeciwnika poprzez maksymalną brutalność, masowy terror, wyniszczenie fizyczne i psychiczne. To, co widzimy w ostatnich dniach w Kijowie, Charkowie, Czernihowie, ale też w innych miastach ukraińskich zdaje się to potwierdzać. Poryw tej chwili jest to niezwykle brutalna wojna i obawiam się, że taka będzie nadal, a nawet bardziej. Wariant zewnętrznej Czeczenii oznacza świadome wyniszczenie, utopienie we krwi i pogrążenie w destrukcji po to, by złamać opór. Ale też po to by Zachód zaczął prosić: „przerwijcie to!” Wtedy Rosjanie przypomną zapewne swoje warunki

Czy Pana zdaniem ta inwazja Rosji na Ukrainę może oznaczać powrót do zimnej wojny i co konkretnie miałyby to oznaczać dla państw Zachodu?

Zimna wojna jest często uważana w literaturze jako po prostu pewien okres historyczny związany z rywalizacją amerykańsko-sowiecką w II poł. XX wieku. Moim zdaniem pojęcia „zimna wojna” należałoby używać jako opis pewnej formy konfliktu. Jeżeli mocarstwa chcą walczyć ze sobą i mają wszelkie przesłanki do wojny, ale z jakichś powodów nie mogą, np. ze względu na zmianę technologiczną w postaci broni atomowej, to wtedy mamy zimną wojnę. Taka zimna wojna trwa między Stanami a Chinami na Pacyfiku, w mojej ocenie, od 2018 roku. Między Zachodem a Rosją do tej pory jej nie było. Rzeczywiście to, co widzimy w ciągu ostatnich tygodni, przypomina zimną wojnę. Pozostaje dużym pytaniem jak to się będzie rozwijać. Prawdopodobnie, gdyby nie broń atomowa, to mielibyśmy już interwencję NATO na Ukrainie. Gdyby nie broń atomowa, mielibyśmy, co za tym idzie, regularną wojnę NATO – Rosja. To broń atomowa jest

podstawowym czynnikiem, który powstrzymuje Zachód przed bezpośrednim zaangażowaniem wojskowym na Ukrainie. Jednocześnie mamy oznaki wojny gospodarczej na linii Rosja – Zachód. Sankcje z poprzedniego weekendu są bardzo głębokie, są długofalowo dewastujące dla rosyjskiej gospodarki. Prowokują też rosyjską odpowiedź. Regularna wojna gospodarcza wisi w powietrzu. Myślę, że posługiwanie się pojęciem zimnej wojny do opisu tego, co się teraz dzieje między Rosją a Zachodem jest trafne.

Czy w obecnej strategii krajów NATO, którą są głównie sankcje gospodarcze wobec Rosji, można dostrzec możliwość kolejnych kroków do podjęcia? Np. dołączenie nowych krajów, jak Finlandia czy Szwecja.

Na pewno tak. Bezpośrednie zaangażowanie wojskowe wydaje się wykluczone od początku tego konfliktu. Dzisiejsze spotkanie przywódców NATO to potwierdza. Zarazem jest wielkie pytanie o to, jak sprawić, by ta agresja się zatrzymała lub przynajmniej złagodniała. Widać, że mimo bardzo głębokich sankcji to się nie dzieje. Rosjanie deklarują cały czas to samo, co wcześniej, te same cele. Komunikat z ich strony brzmi wciąż: „ani kroku w tył”. Ponadto Rosjanie, jak już wspomnieliśmy, brutalizują tę wojnę. Oczywiście w tym momencie pozostaje kwestia: co dalej robić? Myślę, że po pierwsze możliwe są dalsze sankcje gospodarcze. Te, które już zostały ogłoszone, nie wyczerpują wachlarza możliwości. Można objąć sankcjami rosyjskie surowce na dużo większą skalę, można też w sposób bardziej kompletny objąć sankcjami rosyjskie banki, można w pełni wykluczyć Rosję z systemu SWIFT (do tej pory w tych dwóch ostatnich punktach istnieją luki). Oczywiście można też myśleć o innych restrykcjach. Problem z tym związanym dotyczy drabiny eskalacyjnej w szerokim

sensie tego słowa. Nie można wyczerpać wszystkich możliwości uderzenia w przeciwnika w sytuacji, w której przewiduje się możliwość pójścia przez niego dalej. Ponieważ Zachód spodziewa się, jak sądzę, że Rosja może jeszcze zbrutalizować konflikt na Ukrainie, wprowadzić regularną wojnę gospodarczą z Zachodem, np. podnosząc radykalnie ceny energii w Europie. Zachód musi pozostawić sobie jeszcze jakieś sposoby działania poniżej bezpośredniego zaangażowania wojskowego, które umożliwiłyby mu dalsze manipulowanie tym konfliktem. To znaczy, że dalsze sankcje muszą być wprowadzane w sposób bardzo przemyślany i świadomy. Kolejna część problemu jest taka, że Rosja stała się czasowo międzynarodowym pariasem, więc sankcje dyplomatyczno-polityczne są tutaj też ważne. Natomiast one z kolei powodują, że Rosja zbliża się do Chin, a również w ogóle do Azji. Nie tylko Chiny dały Rosji pole do działania w tym konflikcie, ale również bardzo powściągliwa była postawa Indii, na co mało kto w Polsce zwrócił uwagę. Indie również nie przystąpiły do antyrosyjskiego frontu w tej sprawie. Jak tak dalej pójdzie, to można się spodziewać, że Rosja będzie lewarować sobie to, co straci na Zachodzie, kontaktami na Wschodzie i Południu. Zapłaci za to, to będzie kosztowne i trudne dla niej, być może dewastująco trudne. Jednak jeżeli to przetrwa, to możemy obudzić się w rzeczywistości, w której Rosja ma dużo mniejszą zależność od Zachodu, bo mówimy tu o dwustronnej zależności: Zachód jest zależny od Rosji, ale i Rosja jest zależna od Zachodu. Przecięcie tych więzów może spowodować, że relacje Rosji z Europą mogą być jeszcze brutalniejsze, jeszcze bardziej przemocowe i wojskowe.

Rozszerzmy nieco temat Chin: jaka jest ich rola w tym konflikcie? Czy Chiny liczą na jego eskalację, czy raczej chcą go pomału wyciszyć?

Stanowisko chińskie jest mocno zniuansowane. Chiny zdają się w sytuacji wygranej w każdym wariantcie zakończenia tego konfliktu. Chiny dały Rosji pewien lewar na początku, nie nazywając go inwazją i nie tylko nie przystępując do obozu antyrosyjskiego, ale nawet deklarując pewne wsparcie dla Rosji, zwłaszcza gospodarczo-rozwojowe. Z drugiej strony poziom brutalności Kremla i głębia zachodnich sankcji skłoniły Chiny do zniuansowania swojego stanowiska. Widać było w reakcjach chińskich banków i chińskich inwestorów, że te sankcje naprawdę działają, ponieważ zaczęli ograniczać transakcje z Rosjanami. Chiny również zaczęły się coraz bardziej dystansować wobec swojego pierwotnego stanowiska, sugerując jednocześnie, że mogą być mediatorem w sprawie jego zakończenia. Chiny są bardzo zależne od wymiany międzynarodowej. Na tym zbudowały swój wielki sukces gospodarczy w ciągu ostatnich 40-50 lat. Z tym wiąże się też niechęć do angażowania się w tak daleko idącą przemoc. Dobra pozycja Chin w tym konflikcie polega na tym, że w każdym scenariuszu, niezależnie czy Rosja wygra, czy przegra tę wojnę w szerokim rachunku strategicznym, Chiny prawdopodobnie uzależnią ją bardziej od siebie, zbliżając się do momentu wasalizacji Rosji. Zarazem mogą występować jako mediator, który ma wpływ na Rosję, ale jest o tyle akceptowalny dla Zachodu w tej roli, że może w niej wystąpić. Ponadto, co może być najważniejsze, ta stała sytuacja sprawia, że uwaga Ameryki jest odwrócona od Indo-Pacyfiku, to znaczy od wzrostu potęgi Chin i ekspansji ich wpływów kosztem USA.

Z Bartłomiejem Radziejewskim rozmawiał Bartłomiej Kabat

Foto: Goktay Koraltan / Zuma Press / Forum

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego